Nr. 32. NALEZYTOSC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kraków, Czwartek 5 Lutego 1920.

Rok XXXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	240 kor. — h.	120 kor. — h.	60 kor. — h.	20 kor. — h.
„ odnoszeniem do domu	264 „ — „	132 „ — „	66 „ — „	22 „ — „
W Polsce: z przesyłką pocztową	264 „ — „	132 „ — „	66 „ — „	22 „ — „
W innych państwach	288 „ — „	144 „ — „	72 „ — „	24 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 80 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 80 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku — Biuro dzienników „Ruch" (dawniej J. Horęsza i A. Salomonowej), ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 1; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu. — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 2·50 Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — Nadesłane po K 6·— od wiersza. — Głosy publiczne po 8 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 5 —. Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 4 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 2 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów

Noty pokojowe rządu sowieckiego.

Kraków, 4 lutego.

Dwie noty pokojowe moskiewskiego rządu sowietów stawiają wszystkie kierujące państwom polskiem czynniki przed zagadnieniem równie doniosłem, jak trudnem. Sejm, naczelnik państwa, rząd a także opinia publiczna w Polsce, muszą rozstrzygnąć kwestyę — wojna czy pokój?

Teoretycznie kwestyę tę rozstrzygnąć łatwo. Nie warto słów tracić na to, że pokój jest korzystniejszy niż wojna, że dla państwa budującego się dopiero, jak nasze, pokój i to trwały, stanowi zasadniczy warunek mocy i trwałości wznoszonej budowli państwowej.

Cała ta najsłuszniejsza teorya staje się jednak bezsilną, jeżeli tylko przejdzie się od niej do zagadnień praktycznych. Zagadnień takich nastręcza sprawa pokoju z sowiecką Rosyą wielkie mnóstwo. Trzy z nich jednak są najważniejsze, a mianowicie: zagadnienie granicy wspólnej, zagadnienie przyszłych stosunków gospodarczych i politycznych, wreszcie zagadnienie stosunku, jaki na gruncie zawartego ewentualnie pokoju wytworzy się między Polską a jej aliantami.

Nie tyle dziwnym, ile pożałowania godnym zbiegiem okoliczności złożyło się tak, że opinia publiczna w Polsce nie jest przygotowana dostatecznie do zajęcia stanowiska w tych wszystkich kwestyach. Dotąd opinię tę nastawiano tylko na wojnę z bolszewikami, kwestyę praktycznych celów tej wojny usuwając na plan dalszy. To też kiedy się nagle stanęło wobec problemu pokoju a nie wojny, przynajmniej poważne i posiadające poczucie odpowiedzialności za swoje słowa organa opinii publicznej muszą wyznać szczerze, że nie posiadają dostatecznych danych do sformułowania sądu o tej tak niezmiernie doniosłej sprawie.

Powtarzamy bowiem — nie wystarczy tu samo tylko teoretyczne rozważanie, nie wystarczy wyszczególnianie i wykazywanie, co być powinno. Tu potrzeba wiedzieć, co być może. Aby zaś to wiedzieć, potrzeba jeszcze wiedzieć, co jest.

Dziewięć dziesiątych polskiej polityki zagranicznej nie robi się w kraju, lecz w Paryżu i Londynie. Wynika to z natury tego wielkiego procesu dziejowego, któremu Polska zawdzięcza swoje zmartwychwstanie. Pozostała zaś jedna dziesiąta tej polityki utonęła w ostatnich czasach w mroku tajemnicy i niepewności. — Z zacnych, ale niefachowych rąk Paderewskiego przeszła ta polityka w ręce nowego ministra Patka, który nazajutrz po nominacyi musiał wyjechać za granicę i onegdaj dopiero wrócił do kraju. Pozbawione faktycznie swego odpowiedzialnego kierownika, ministerstwo spraw zagranicznych nie mogło spełniać swego zadania w stosunku do opinii w państwie. Nie formowało jej, ani nie informowało. Już wiadomość o częściowem zniesieniu blokady rosyjskiej spadła na nas jak grom z jasnego nieba, przewracając wszystkie wytworzone z biegiem czasu wyobrażenia o rzekomem nieprzejednaniu zachodnich mocarstw wobec sowieckiej Rosyi. Jeszcze do tej pory nie znamy autentycznej interpretacyi tego faktu. Co on znaczy? Z jakich powodów wynikł? W jaki sposób godzi się z programem nieuznawania nadal rządu sowieckiego? Pytań takich możemy sobie postawić kilka tuzinów. Wszystko jedno — na żadne z nich autentycznej odpowiedzi w tej chwili jeszcze nie mamy.

O ileż trudniej przedstawia się sprawa proponowanego przez bolszewików pokoju! Nawet w przybliżeniu nie zdołaliśmy sobie dotąd ustalić programu tego pokoju. Nasza koncepcya wschodnia nie jest jeszcze gotową. Jeszcze ciągle toczy się spór wewnętrzny o to, w jaki sposób urządzić nasze pogranicze wschodnie, czy drogą prostych inkorporacyi czy też drogą tworzenia niezawisłych państw i państewek? A tu tymczasem zjawia się kwestya samego pokoju, który wszystkie te sprawy ma ostatecznie przesądzić.

Not sowieckich lekceważyć nie należy. Są one dokumentami bardzo ważnemi. Stoi poza niemi rząd, który wbrew wszelkim zapowiedziom utrzymał się dotąd, obalając i niwecząc wszystkie próby tworzenia w Rosyi jakichkolwiek innych rządów. Stoi za niemi armia, o której różni mówią różnie, o której jednak to wiadomo, że w najtrudniejszych warunkach bijąc się na trzech przeciwnych krańcach olbrzymiego państwa, rozbiła i zniszczyła kolejno trzy kontrrewolucyjne armie, wspierane przez cały świat wszystkimi środkami. Cokolwiek można sądzić o ideałach takiego rządu, o jego działalności dotychczasowej, o jego przyszłości itd., potrzeba uznać fakt niewątpliwy, że jest to czynnik, który słowom swoim umie także nadawać nacisk siły, zawsze jak dotąd znaczniejszej, niż się powszechnie przypuszczało.

Proste zatem przejście do porządku dziennego nad temi notami wydaje się w polityce rozumnej i odpowiedzialnej niemożliwem do pomyślenia. Potrzeba z temi notami zrobić coś pozytywnego. Ale co? I tu otwiera się przed nami ta niezmiernie długa perspektywa kwestyj, jedna ważniejsza od drugiej, których prawidłowe ujęcie i rozwiązanie zależy od dokładnej znajomości całokształtu wszystkich warunków, okoliczności i faktów konkretnych. Znajomość tę może nam dać tylko nasz odpowiedzialny rząd, tylko minister spraw zagranicznych, który ma obowiązek i możność studyowania położenia ogólnego tam, gdzie dzisiaj decyzyę o losach państw i narodów zapadają.

Jedno z dwojga: albo rząd i wszystkie składające go czynniki czują się dość silnemi, aby działać bez upoważnienia i pomocy opinii publicznej, albo też nie czują się tak silnemi. — W pierwszym wypadku potrzeba im pozwolić działać, przypomniawszy tylko odpowiedzialność olbrzymią, którą biorą na siebie. W drugim zaś musi rząd przedstawić społeczeństwu dokładny i jasny obraz sytuacyi ogólnej, musi dostarczyć opinii publicznej tych wszystkich konkretnych danych, na których może ona oprzeć swoje konkretne sądy, mające z kolei stanowić podstawę działania dla samego rządu.

Do tej pory nie wiemy jeszcze w jaki sposób dylemat ten będzie w Warszawie rozstrzygnięty, czy będą tam zastosowane metody starej polityki gabinetowej, czy też nowe środki i sposoby, zgodne z naturą demokracyi i z suwerennością ludu. Pierwsze oświadczenie, jakie do prasy po powrocie swoim przesłał minister Patek, nie daje w tym względzie żadnej dyrektywy. Jest bowiem zbyt lakoniczne i ogólnikowe.

Na marginesie propozycyj sowieckich.

Nota Patka do rady ambasadorów.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Minister Patek udzielił wywiadu korespondentowi »Chicago Tribune«, w którym zaznaczył, że **wystosował do Rady ambasadorów notę, zwracającą uwagę koalicyi na projekty ofenzywy bolszewików przeciw Polsce.** Minister Patek domaga się w nocie, aby marszałkowi Fochowi polecono opracowanie projektu obrony. W nieobecności marszałka zakomunikowano rzecz jenerałowi Weygandowi.

Dyslokacya armii czerwonej.

Bukareszt, 4 lutego. (Tel. wł.). Na tyłach armii czerwonej odbywa się **dyslokacya wojsk.** Ruch ten daje się zauważyć szczególnie **w kierunku na Kamieniec Podolski.**

Rząd sowietów prostuje.

Wiedeń, 4 lutego (PAT). Donoszą z Moskwy: **Zagraniczne depesze iskrowe rozszerzają wiadomość, że Rosya sowiecka planuje zdobycie Polski aż do Warszawy. Wiadomość ta jest we wszystkich punktach nieprawdziwa.** Rząd sowiecki oświadczył uroczyście dnia 22 grudnia i ponownie dnia 28 stycznia, że pragnie żyć w spokoju ze wszystkimi narodami, aby poświęcić swoje siły pracy pokojowej. Co się tyczy w szczególności Polski, stoi Rosya sowiecka niezmiennie na stanowisku samookreślenia. — Rosya sowiecka jest przekonana, że wszystkie kwestye sporne będą mogły i powinny być pokojowo załatwione w drodze przyjaznych rokowań.

Prasa sowiecka o propozycyi.

Lwów, 4 lutego (Tel. wł.) Według wiadomości, jakie tutaj nadeszły, prasa sowiecka, omawiając propozycyę pokojową, uczynioną Polsce, podkreśla, że **Rosya pragnie pokoju, aby wstrzymać dalszy rozlew krwi.** Pokoju trzeba obu narodom, aby dojść do normalnych stosunków i aby kultura nie cofała się, ale szła naprzód. **Naród rosyjski nie chce dalszej wojny, jest zmęczony i pragnie pokoju.** Gdyby rząd polski zechciał, **pozostałoby tylko wyznaczenie miejsca do rokowań.** Rząd sowiecki jest też przekonany, że naród polski nie będzie dłużej popierał interesów obcych, ale przychyli się do propozycyi.

Rząd sowiecki myśli o plebiscycie.

Lwów, 4 lutego (Tel. wł.) Wedle doniesień z Moskwy, republika sowietów skłonna jest do układów, a wyobraża sobie wyznaczenie nowych granic w ten sposób, że **linia graniczna zależeć będzie od głosowania ludności, do kogo zechce należeć. Rząd sowiecki gotowy jest zgodzić się w każdym wypadku na wolę ludu.**

Rumuni o propozycyi bolszewickiej.

Bukareszt, 4 lutego (Tel. wł.) Prasa rumuńska sądzi, że jeżeli dojdzie do rokowań Polski z rządem sowietów, mogłaby się zacząć niebawem **wymiana towarów** między obu państwami. Zdaniem kół politycznych, rząd polski mógłby wtedy uzyskać **monopol dla pewnych gałęzi towarów w Rosyi.**

Co sobie o nas opowiadają.

Wiedeń, 4 lutego (Tel. wł.) »N. Wiener Journal« donosi z Londynu:

Warszawski korespondent »Morning Post« donosi, że polski poseł w Londynie zawiadomił rząd warszawski, że **Lloyd George odmówił udzielenia poparcia armii polskiej przeciw ewentualnym atakom bolszewików.** Premier angielski dał do poznania, że **nie będzie przeciwdziałał zawarciu pokoju między Polską a Rosyą sowiecką.** Korespondent »Morning Post« twierdzi, że wie ze źródła rzekomo bardzo dobrze poinformowanego, że są w **toku usilne starania, aby powstrzymać Polskę od dalszej akcyi militarnej przeciw Rosyi sowieckiej.**

Manifest pokojowy Cziczerina.

Rząd sowiecki ogłosił następujący manifest pokojowy:

Masy robotnicze Rosyi przez półtora z górą roku opierały się w walce bohaterskiej imperyalistom całego świata w jedynym celu obrony swobód i zdobyczy rewolucyi rosyjskiej. — Nie mają one żadnego zamiaru rozszerzać panowania swego nad którymkolwiek krajem lub narzucania systemu sowieckiego innym krajom wbrew woli ich ludów.

Siódmy wszechrosyjski kongres sowietów jeszcze raz zaofiarował koalicyi pokój, ta jednak odrzuciła zbiorowo propozycyę tę, nie przedkładając jej swym narodom. Obecnie, gdy kontrrewolucya Judenicza, Kołczaka i Denikina zdruzgotana została olbrzymim wysiłkiem rosyjskich robotników i włościan, gdy zaczyna przyświecać nadzieja bliskiego końca wojny domowej, gdy można byłoby przystąpić wreszcie do dzieła dalszego rozwoju i budowy systemu socyalistycznego w Rosyi — ciemne siły Europy, w rodzaju Clemenceau, Churchilla, Northcliffa skrzętnie przygotowują nowe ataki na Rosyę sowiecką. Posiadamy pewne wiadomości o gorliwych zabiegach rządu francuskiego i Komitetu Polskiego w Paryżu celem rzucenia Polski na Rosyę sowiecką i zmuszenia jej do wskrzeszenia Denikina.

Polskie organizacye robotnicze wszelkiego kierunku głośno domagają się pokoju, naród polski wyczerpany wojną i rozstrojem ekonomicznym, potrzebują gwałtownie pokoju. I w takiej chwili rządy koalicyi zmuszają Polskę do przelewu krwi na korzyść reakcyi carskiej, która dławiła Polskę przez pokolenia.

Tymczasem Rosya sowiecka bynajmniej nie zagraża Polsce i jest gotowa w każdej chwili zaprzestać działań wojennych, dojść do porozumienia, lub zawrzeć pokój zgodnie z propozycyami, poczynionemi już ubiegłej wiosny za pośrednictwem delegata polskiego, Więckowskiego, a ostatnio za pomocą iskrówki bezpośrednio skierowanej do rządu polskiego.

Lud pracujący Rosyi nie jest groźbą dla żadnego kraju, albowiem uznaje prawo stanowienia o sobie narodów.

Jedyną przeszkodą na drodze pokoju i zakończenia niezliczonych cierpień i nieszczęść mas pracujących w Rosyi, jak też jej sąsiadów, a nawet całej Europy — jest reakcyjna i imperyalistyczna polityka rządów koalicyi.

Robotnicy państw koalicyi! Do was należy położyć kres tej polityce!

Cziczerin.

Rząd polski a propozycya sowietów.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Wedle dotychczasowych informacyj, **rząd polski nie da odpowiedzi bolszewikom co do propozycyj pokojowych, nie porozumiawszy się wpierw z Rumunią, Łotwą, Estonią i koalicyą.** Dopiero po uzgodnieniu swej polityki z polityką tych państw nastąpi definitywna odpowiedź.

Równocześnie z ogłoszeniem propozycyj pokojowych przedstawiciel rządu angielskiego złożył oświadczenie Naczelnikowi państwa, że **rząd angielski w dalszym ciągu popierać będzie zamiary Polski co do kampanii wiosennej.** — Ostatnia ta wiadomość wymaga urzędowego potwierdzenia.

Odgłosy propozycyj sowietów.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Propozycya pokojowa rządu sowietów nie przeszła bez echa w sferach politycznych. Onegdaj odbyła się, jak już donosiliśmy, **konferencya ministra Patka z Naczelnikiem państwa** bezzwłocznie po przyjeździe do Warszawy. Wczoraj wieczorem odbyło się **posiedzenie Rady ministrów**, na której minister Patek zdawał sprawę ze swej działalności w Paryżu i Londynie.

W kołach sejmowych uważają za rzecz pewną, że **propozycye pokojowe będą poddane szczegółowemu rozważaniu.** Opinia Sejmu zależy od treści sprawozdania, jakie minister Patek złoży na środowem posiedzeniu **komisyi** spraw zagranicznych.

Ze stronnictw politycznych dotychczas jedynie **P. P. S. zajęła zdecydowane stanowisko wobec sowieckich propozycyj pokojowych.** Na dwudniowych konferencyach rada naczelna P. P. S. powzięła uchwałę następującej treści:

1) Rada naczelna wyraża przekonanie, że **nota rządu sowietów stanowi dostateczną podstawę rokowań i żąda ich rozpoczęcia.**

2) Rada naczelna wyraża przekonanie, że **podstawą rokowań pokojowych musi być uznanie niepodległości państwa polskiego oraz tych narodów, które na gruzach caratu ogłosiły prawa swoje do niepodległego bytu państwowego.**

Na terenach spornych ludność ma mieć prawo do wyrażenia swej woli co do przynależności państwowej.

3) Rada naczelna żąda, **by pertraktacye pokojowe odbywały się jawnie pod kontrolą publiczną.**

4) Rada naczelna zwoła na dzień 8 lutego konferencyę Związków zawodowych rad robotniczych oraz Związku posłów sejmowych, aby obmyśleć plan, za pomocą którego możnaby oddziaływać na rząd w sensie powyższym.

Na radzie ministrów.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Rada ministrów trwała od godz. 5 do 11 i **poświęcona była wyłącznie sprawozdaniu ministra Patka** z podróży jego do Paryża i Londynu. Po sprawozdaniu rozpoczęła się dyskusya, w czasie której **omawiano notę pokojową rządu sowietów. — Uchwał żadnych nie powzięto.** Na środowem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych minister Patek wystąpi z odpowiedniemi wnioskami.

Nie było narady w Belwederze.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Wiadomość o rzekomo odbytej wczoraj w Belwederze naradzie w sprawie bolszewickiej propozycyi pokojowej pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych zawiadamia, że ogłoszona w »Kurjerze Polskim« z dnia 3 bm. treść rozmowy **p.** ministra spraw zagranicznych z Naczelnikiem państwa polega w całości na własnych domysłach dziennika.

Komunikat wojenny.

Warszawa, 4 lutego (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego wojsk polskich z dnia 3 bm.:

Front litewsko-białoruski: Wojska łotewskie z grup jen. Rydza-Śmigłego zajęły Rejki i Brygi. Na odcinku poleskim **nasz oddział wywiadowczy zniósł kompanię narciarską bolszewicką**, biorąc do niewoli 1 oficera i 32 szeregowców. Pozatem na całym froncie utarczki patroli wywiadowczych, w których wzięliśmy kilku jeńców.

BOY.

Wychodzący w Warszawie francuski »Journal de Pologne« zamieścił w tych dniach nader interesujący felieton o Boyu, jako tłomaczu arcydzieł francuskiej literatury. Za zgodą autora, p. Antoniego Potockiego, felieton rzeczony podajemy w przekładzie polskim.

Przed jakiemi dziesięciu lub dwunastu laty, poczciwe miasto Kraków (nawiasem mówiąc jedno z najwspanialszych miast Odrodzenia, jakie kiedykolwiek zbudowano w cywilizowanym świecie) uległo nagle napadowi szalonego śmiechu. W pierwszej chwili, był to śmiech cokolwiek wymuszony. Osoby zdolne, co do powagi, współzawodniczyć z niezapomnianymi „radcami dworu Hoffmana", ludzie tak dystyngowani, iż czuliby się u siebie nawet w arystokratycznej dzielnicy miasta Poitiers, u Balzaka, znaleźli się nagle, zawleczeni nielitościwą ręką, w obliczu krzywego zwierciadła. Tam byli zmuszeni sami uznać, iż, mimo stroju jaki noszą (żałobnego lub uroczystego), postacie ich i gesty nastręczają nieco sposobności do śmiechu. Dla całej Polski, zakrzepłej potrosze w swoich rzeczywistych cierpieniach, było to niemal objawienie. Śmiech jest, w istocie, przedewszystkiem przywilejem wolności. Prawda, iż może być również pierwszą próbą Marsylianki wyzwolenia. Krótko mówiąc, wymuszony zrazu, później coraz szczerszy, olbrzymi wybuch śmiechu wstrząsnął odrętwiałością miasta i kraju, podczas gdy długa procesya postaci, wiedziona bardzo zręczną ręką, defilowała przed oczami publiczności nazbyt przywykłej do nietykalności tombakowych powag.

Była to trzynasta godzina na naszym zegarze narodowym. Dyabelskim zegarmistrzem, który ją wydzwaniał był przemiły chłopiec, lekarz z zawodu (i jak!), Tadeusz Żeleński, który odtąd stał się niezapomnianym, nieopłaconym Boyem. Wraz z garstką młodych poetów, recytatorów i przyjaciół poprostu, w historycznym cieniu góry Wawelskiej, Boy założył w tej epoce pierwszy kabaret w Polsce pod godłem „Zielonego Balonika", w zacisznej atmosferze... krakowskiej kawiarni.

„Boy", znaczy chłopiec. Ten wiek jest bez litości, jak mówi poeta. I Boy dowiódł tego obficie. Cóż za rzeź, w tej jego „jamie", fałszywych sław, pociesznych wykwintniś, fałszywych poczciwców i utytułowanych bonzów! Nadęte głupstwo profesorów, krętactwo polityków, tępość uczeńców, wszystko przesuwało się w szalonej, ale systematycznie prowadzonej sarabandzie. A w pierwszym rzędzie, ten nielitościwy tancerz wiódł jejmość Opinię we własnej osobie, która, dławiąca się i czerwona z gniewu, a mimo to śmiejąca się do rozpuku, zmuszona była, ten jeden raz, podnieść się z fotelu, aby wykonać taniec przed zwierciadłem.

»Boy« znaczy także urwis. Jak każdy urwis, Boy jest zepsuty. Czegóż bo nie widzi się przez dziurkę od klucza! Boy, wielki miłośnik tej rozrywki, pozwolił sobie bez skrupułu na oglądanie wszystkich możebnych negliżów. Pani Opinia, jakkolwiek bardzo wstydliwa, usłyszała ładne rzeczy mimo całej waty w uszach — w sławnych włochatych uszach. Piosenka Boya, nasycona najlepszemi tradycyami starego śmiechu rabelesowskiego, równie dobrze gallijskiego, jak polskiego, lekka, jak osa, krążyła tak przez dobrych kilka sezonów około wydętych nieco, ale doskonale dających się rozpoznać fizyognomij wszystkich bożyszczów epoki. Wyobrażam sobie, iż w chwili, gdy miał zebrać swoje piosenki w tom, Boy doświadczał nieco melancholii. Prawda, przeszedł do literatury, stał się on z kolei »sławą«, ale dobry czas boskiego pustactwa skończył się nieodwołalnie. Jest w tem zawsze coś smutku. Zobaczymy zaraz, w jaki sposób, grzebiąc swoje dziewictwo kabaretowe, Boy zdołał ocalić kaduceusz satyry, owo berło mądrości. Na razie, aby dowieść pedantom całej powagi śmiechu, przypomnijmy usługę, jaką Boy oddał umysłowości polskiej.

Niewątpliwie Boy nie był odosobniony w zawodzie »lekarza mimowoli« przy łożu jejmość Opinii. Ale, pomiędzy tymi, którzy oddali nam w Polsce tę bezlitosną usługę, jest on niewątpliwie najbardziej zuchwałym piosenkarzem pośród wszystkich... satyrów. Biedny Boy: i oto, siłą tylu zasług, zbliża się do tego straszliwego fotelu, staje się sam niejako członkiem wielkiej korporacyi mandarynów. On, ten zacny piosenkarz, dostępuje groźnego, mimo iż seraficznego we współczesnej symfonii stopnia: Doktora hierarchicznego rozmiękczenia mózgu!

Zobaczmyż teraz, w jaki sposób umiał, z tego trudnego przejścia, wydobyć wybuch śmiechu najbardziej »gargantuiczny«.

Przeszło dwa lata temu — było to w pełni wojny w 1917 — w chwili, gdy wojska ś. p. Austro-Węgier wędrowały ku włoskiej granicy, nie przypuszczając, iż tworzą kondukt żałobny więcej, niż jednego mocarstwa, Boy, zmuszony, jak tylu Krakowian, pełnić służbę w wojsku austryackiem, siedział w swojej izdebce lekarza wojskowego na dworcu kolei w Krakowie. I, w takt wojskowej orkiestry, przygrywającej pod oknem, rozpoczynał przekład Kartezyusza. »Nigdy nie mam zbyt mocnego przekonania o rzeczywistości zewnętrznego świata; — pisze sam Boy — w tej chwili, miałem go mniej, niż kiedykolwiek...«

To było, w istocie, fantastyczne, ten lekarz »austryacki«, w pełni wojny, otoczony paroksyzmem rozszalałej Pangermanii, odważający się podjąć to, co podjął i co z czasem wykonał. Albowiem ten cichy kpiarz zamierzał natychmiast po rozpoczęciu wojny, nie mniej i nie więcej jak zasadniczą, zupełną, bezwstydną apologię francuskiego ducha!

W takiej chwili, ten przemiły urwis kabaretowy, już najlepszy tłomacz polski dzieł Moliera — wszystkich jego dzieł, oceńmy to dobrze — powziął ten niesłychany i wspaniały zamiar, i, podczas gdy cały świat zwątpił, mniej lub więcej, o literaturze, Boy rozpoczął pracę literacką na najszerszą skalę.

W roku 1918 jego tłomaczenie Kartezyusza, noszące na opasce bezczelny napis: »Tylko dla dorosłych!«, ukazało się na wystawach księgarskich Krakowa i Warszawy. W rychło obleżonym Lwowie, jak również we wstrząsanym dreszczami Poznaniu polska publiczność otrzymywała, z regularnością zjawiska przyrody, te tłomaczenia arcydzieł francuskich, podjęte, dokonane i wydane podczas wojny, »pod okiem Barbarzyńców!«

Po Kartezyuszu, Montaigne, potem Marivaux i Rabelais, potem Prévost i Crébillon, potem Benjamin Constant, Villon, Beaumarchais, Laclos, Verlaine, Mérimée, Brantome, Wolter, Monteskiusz, Bernardin de Saint-Pierre, Gautier, szereg powieści Balzaka, Lesage — sam już nie pamiętam, co jeszcze — razem: przeszło pięćdziesiąt tomów przekładów...

Wiem, iż niełatwo zechce mi ktoś uwierzyć na słowo, aby podobna praca była możliwą, ale jest księgarnia: wystarczy wam iść i dowiedzieć się o »Bibliotekę Boya«.

Pisarze francuscy, poeci i prozaicy, opatrzeni wybornemi przedmowami, tworzą odtąd cząstkę naszego narodowego skarbca, przełożeni, objaśnieni, wydani przez jednego człowieka, przez tego kpiarza, tego udzielnego księcia śmiechu, zacnego piosenkarza »Zielonego balonika«, przez tego jedynego Boya.

Czy rozumiecie obecnie ten urągający barbarzyństwu świata olbrzymi wybuch śmiechu zacnego polskiego Gargantui; wybuch śmiechu, który odświeża atmosferę duchową tak, jak huk grzmotu odświeża powietrze, w któremśmy się dławili?

Zdaje mi się, że pogłosy tego śmiechu powinny iść daleko, bardzo daleko aż po kopułę »Nieśmiertelnych«, niosąc im nieprawdopodobną nowinę, jak w tej Polsce, na tym bardzo szlachetnym rynku cywilizowanego świata, piosenkarz, podszyty benedyktynem, może spełnić pracę wielu, i jak, dzięki cudowi umiłowania, jeden człowiek może się stać instytucyą użyteczności publicznej dla więcej, niż jednego kraju.

Antoni Potocki.

Front wołyński: Oddziały nasze we walkach wypadowych zdobyły dwa działa, 8 jaszczyków i karabin maszynowy.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jenerain.
Kuliński, pułk. sztabu jen.

Na froncie poleskim.

Lwów, 4 lutego. (Tel. wł.). Z kwatery dziewiątej dywizyi donoszą, że jedna z naszych placówek podczas wypadu na odcinku poleskim **zdobyła znaczną ilość złota** w różnych monetach i biżuteryi, **wartości około 200.000 marek.** Zdobycz przesłano skarbowi wojskowemu w Warszawie.

Z tejże kwatery donoszą, że wojska nasze obok akcyi bojowej, zajmują się także **odbudową linij komunikacyjnych.** I tak odbudowano most kolejowy na Prypeci, który nazwano mostem pułkownika Wład. Sikorskiego, mający wielkie znaczenie dla linii: Łuniniec-Czarny. Ukończono także budowę mostu na Horyniu, nazwanego mostem jenerała Szeptyckiego. Remontu dokonała 9 komp. 3 bat. pod kap. Orkiszem. Ruch pasażerski na linii: Łuniniec-Czarny wnet będzie zaczęty. Linia ta biegnie równolegle do frontu, więc ma duże znaczenie dla armii i dla celów gospodarczych, gdyż przyspiesza eksport drzewa na zachód.

Żądania Litwinów.

Królewiec, 4 lutego (PAT). Tutejsze dzienniki donoszą, że rząd litewski wręczył Radzie Najwyższej ententy notę, w której domaga się **zwrotu Wilna,** zabezpieczenia **niezawisłości Litwy przez Ligę narodów, zwrócenia Litwie obszarów litewskich,** zajętych przez Polaków i wycofania wojsk polskich poza dawną linię demarkacyjną polsko-litewską.

Wywiad z dyplomatą białoruskim.

Lwów, 4 lutego. (Tel. wł.). »Wpered« zamieszcza wywiad z bawiącym tu dyplomatą białoruskim, z którego wynika, że w Mińsku **istnieje Najwyższa rada narodowa białoruska.** Na jej czele stoi Iwan Sereda, zastępcą jest Locik, nadto należą do niej: Michajłowski, Tereszczenko i Głazow. Do rady wschodzą wszystkie stronnictwa białoruskie: soc. dem., soc. rew., mr. dem., socyal-federaliści, katolickie centrum i krajowi socyal-rewolucyoniści (sprzyjający Rosyi). Dnia 13 stycznia ci ostatni przy pomocy członka Tarvby, Listowskiego, wykonali **zamach** stanu i ogłosili nowe ministerstwo. Jednak Rada najwyższa 41 głosami przeciw 11 nie zatwierdziła nowego rządu, a członkowie nowego gabinetu wyjechali z Mińska.

Z Polską sprawa przedstawia się niełatwo. **Wszystko zależy od Polaków.** Odezwa Piłsudskiego nie oddziałała, jak należy. **Białorusini stoją na stanowisku zupełnej niezawisłości.**

Pokój między Rosyą a Estonią podpisany.

Wiedeń, 4 lutego (PAT). Holenderskie biuro prasowe donosi z Moskwy:

Pokój między Rosyą a Estonią został podpisany dnia 2 lutego o godz. 2 według czasu moskiewskiego.

Wiedeń, 4 lutego (PAT). Donoszą z Berlina 2 bm. w sprawie układu między Rosyą a Estonią:

Rosya uznaje pełną niezawisłość Estonii, płaci Estonii 15 milionów rubli w złocie i udziela jej koncesyi na linię kolejową Rewal-Moskwa.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie.

ANGLICY NA MAZOWSZE PRUSKIE.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Wczoraj przybył tutaj oddział wojska angielskiego, udający się na Mazury Pruskie. Żołnierzy angielskich powitał przedstawiciel Czerwonego Krzyża oraz prezydent miasta Drzewiecki. Po przywitaniu odbył się w restauracyi kolejowej bankiet, po którym **Anglicy udali się** bezzwłocznie w dalszą podróż.

ANGLICY ZAJMUJĄ KOLEJE GDAŃSKIE.

Gdańsk, 4 lutego (Tel. wł.) Anglicy przystępują do zajmowania kolei gdańskich wbrew traktatowi pokojowemu, który gwarantował okupacyę tych kolei Polsce. Władze polskie dotychczas zachowują się wobec tego faktu obojętnie.

TOWER OBEJMUJE URZĘDOWANIE.

Gdańsk, 2 lutego (PAT). Sir Reginald Tower przybędzie tu jutro z Berlina i obejmie natychmiast urzędowanie jako zarządca wolnego miasta Gdańska.

SPRAWY GDAŃSKIE.

Lyon, 4 lutego (PAT). »Radio francuskie« komunikuje, że ewakuacya Gdańska przez Niemców została przedłużoną aż do czasu przybycia oddziałów koalicyjnych. Departament gospodarczy w Gdańsku zawarł z Polską umowę w sprawie dostarczania środków żywności.

STRAJK W GDAŃSKU.

Gdańsk, 4 lutego (PAT). Dnia 2 bm. wybuchł tu w wolnym porcie strajk robotników, zajętych wyładowywaniem okrętów z towarami dla Polski. Przyczyną strajku było zatrzymanie pewnego robotnika niemieckiego, który unosił skradzione towary.

STAN OBLĘŻENIA W TORUNIU.

Toruń, 4 lutego (Tel. wł.) W szkołach niemieckich **obchodzono** uroczyście **dzień imienin ekscesarza** Wilhelma. Władze polskie zawiesiły hakatystyczną »Thorner Zeitung« za wrogie stanowisko wobec Polski. Burmistrz Torunia otrzymał dymisyę, nad miastem zawieszono **stan oblężenia.**

OPÓŹNIENIE W ZAJĘCIU PUCKA.

Warszawa, 4 lutego (Tel. wł.) Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że w marszu wojsk naszych do Bałtyku nastąpi znaczne opóźnienie, tak iż zajęcie Pucka nie nastąpi przed 13 lutym.

FRANCUZI NA G. ŚLĄSKU.

Wiedeń, 4 lutego (Tel. wł.) Donoszą z Opola: Z powodu przybycia francuskich wojsk okupacyjnych na Górny Śląsk, w kilku miejscowościach przyszło do **polskich i niemieckich demonstracyj narodowościowych.**

W Katowicach i Bytomiu Polacy witali Francuzów pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła«, Niemcy śpiewali pieśni narodowe i wznosili okrzyki na cześć Hindenburga.

Sosnowiec, 4 lutego (Tel. wł.) Od 31 stycznia 7 rano wojska francuskie zajmują Śląsk Górny. W sobotę zajęły powiat Pszczyński i część Rybnickiego. W niedzielę wojska wkroczyły do Katowic, witane entuzyastycznie przez ludność polską. Do dnia 10 bm. cały Śląsk Górny zajęty zostanie przez wojska okupacyjne. Szczególnie entuzyastycznie witano wojska francuskie w powiecie Pszczyńskim, który najwięcej ucierpiał w czasie ostatniego powstania.

Wiec manifestacyjny w Cieszynie.

Cieszyn, 4 lutego (PAT). Dnia 1 lutego odbył się tu **olbrzymi wiec manifestacyjny,** na którym przemawiali pp. ks. Londzin i Reger, tudzież członek Rady Narodowej p. Szuścik. — Uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni wyrażają swoją radość, że wzniosłe zasady Wilsona o samostanowieniu narodów mają być w czyn wprowadzone i stwierdzają, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim jest stanowczem zwycięstwem woli ludu polskiego na Śląsku. Zgromadzeni żądają, by komisya plebiscytowa, jako przedstawicielka państw zwycięskich, przeprowadziła plebiscyt w jak najkrótszym czasie, by celem swobodnego wypowiedzenia się ludności przy plebiscycie zniosła natychmiast linię demarkacyjną i przywróciła administracyę w myśl układu z dn. 5 listopada 1918 i międzynarodowej umowy paryskiej z 3 lutego 1919. **Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć Śląsk Cieszyński z resztą Polski i że dołożą wszelkich starań, by w dniu plebiscytu nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo.**

DEPUTACYA LUDNOŚCI.

Cieszyn, 4 lutego (Tel. wł.) Wczoraj po południu przybyła do komisyi plebiscytowej **deputacya ludności z gmin poza linią demarkacyjną.** Delegacya przedłożyła szereg życzeń, a między innemi, aby wszystkie te gminy podlegały w czasie plebiscytu starostwu frysztackiemu, a nie żadnemu nowemu starostwu. Deputacya zaznaczyła, że **Czesi w dalszym ciągu na linii demarkacyjnej przeprowadzają jak najściślejsze rewizye paszportów, legitymacyj itd.,** jakkolwiek orzeczenie komisyi uprawnia ich tylko do rewizyi cłowych, które trwać mają do 8 bm., nadto, że **skład żandarmeryi czeskiej został znacznie powiększony,** np. w Karwinie ze 180 żołnierzy czeskich odesłano tylko 70, a pozostałych przemundurowano na żandarmów.

P. Mannerville oświadczył deputacyi, aby żądania swe **przedłożyła komisyi na piśmie.** Co do żandarmeryi uspokoił deputacyę, że **stan żandarmeryi będzie zredukowany do stanu przedwojennego** i w skład żandarmeryi wchodzić będą mogli tylko **ludzie miejscowi: Ślązacy.**

DALSZE ZARZĄDZENIA KOMISYI.

Cieszyn, 4 lutego (PAT). Międzynarodowa komisya plebiscytowa w Cieszynie zamianowała **prefektami** radcę Żurawskiego w Cieszynie ze strony polskiej i dra Michalska ze strony czeskiej. Prefekci będą organami wykonawczymi komisyi, a wszystkie władze krajowe i powiatowe będą im podległe. Komisya zastanawiała się **nad urządzeniem sądownictwa, poczt i telegrafów, oraz nad ujednostajnieniem taryf i opłat.** Wezwała ona odnośnych ekspertów na konferencyę na dzień wczorajszy. W uzupełnieniu podanych onegdaj wiadomości należy dodać, że rewizya na linii demarkacyjnej będzie zniesiona dopiero 8 lutego, tj. po przeniesieniu linij cłowych na granicę kraju tj. nad Ostrawicę i Białkę.

MILICYA POLSKA W KARWINIE.

Morawska Ostrawa, 4 lutego (PAT). »Ostravski Dennik« donosi, że w niedzielę przed południem wojska czesko-słowackie opuściły Karwinę, Dąbrowę, Łazy i Orłowę. W Karwinie pojawili się już w niedzielę polscy milicyanci.

NOTA W SPRAWIE SPISZA, ORAWY I CZACZY.

Cieszyn, 4 lutego (PAT). Dnia 2 bm. przedstawiciel rządu polskiego poseł Zamorski wręczył międzynarodowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie notę w sprawie Spisza, Orawy i Czaczy.

ŚNIADANIE NA CZEŚĆ KOMISYI.

Cieszyn, 4 lutego (PAT). Dnia 2 bm. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wydała śniadanie na cześć międzynarodowej komisyi plebiscytowej, podczas której przedstawiciel rządu polskiego i członek komisyi poseł Jan Zamorski wygłosił w języku francuskim obszerne przemówienie, które wywarło silne wrażenie.

Program Asquitha.

Londyn, 4 lutego (PAT). Program wyborczy Asquitha opiewa:

Rozwój Ligi narodów, stopniowe rozbrojenie, rewizya wszystkich postanowień teryioryalnych traktatu pokojowego i pokój z Rosyą, natychmiastowa autonomia dla Irlandyi, osobne parlamenty dla Szkocyi i Walii. Program nie zawiera upaństwowienia kopalń węgla.

Amerykańska ustawa flotowa.

Wiedeń, 4 lutego (PAT). Donoszą z Waszyngtonu dnia 2 bm.:

Dnia 1 lipca wejdzie w życie **nowa ustawa flotowa.** Amerykańska siła morska będzie według tej ustawy wynosiła 16 wielkich i 13 mniejszych okrętów wojennych, 8 krążowników pancernych i 17 lżejszych krążowników. **Ogólna liczba tonaży będzie 1½ razy tak wielką, jak z początkiem wojny światowej.**

Protest przeciw polityce angielskiej w Palestynie.

Wiedeń, 4 lutego (PAT). Donoszą z Amsterdamu według »Timesa«, że mieszkający w Palestynie **mahometańscy i katoliccy Arabowie zaprotestowali w memoryale,** wystosowanym **do papieża, przeciwko sprzyjającej syonistom angielskiej polityce w Palestynie,** w szczególności jednak przeciwko oświadczeniu Balfoura, że Palestyna ma stać się krajem żydów.

Prywatny monopol spirytusowy.

Ewolucya naszej gospodarki powojennej jest problemem, któremu nigdy dość uwagi poświęcić nie można. Potrąca bowiem o mnóstwo zagadnień, wplecionych zarówno w tryby naszego systemu skarbowego, jak i w rdzeń uruchomienia naszego przemysłu, który jest w pierwszym rzędzie powołany do uzdrowienia i ufundowania naszej obecnej i przyszłej waluty. Ideą przewodnią tych usiłowań winno być popieranie tych gałęzi wytwórstwa fabrycznego, które przerabiają surowice rodzimy. W kraju, w którym, jak w Polsce, cztery piąte ludności żyje z rolnictwa, posiada przemysł rolniczy pierwszorzędne znaczenie. Raz dlatego, że, uszlachetniając prymitywne produkty surowe drogą wyżej ukwalifikowanej pracy, podnosi ich wartość handlową, powtóre, że w przeróbce surowca rodzimego może rodzimy kapitał najłacniej znaleźć lokatę, która na dobro kraju pozostawia cały zysk przedsiębiorcy. Płyną z tego założenia dwa wnioski zasadnicze: rozwijać przedewszystkiem przemysł rolniczy, niedopuszczać do niego obcych kapitałów.

Niestety nie można powiedzieć, aby tym zasadniczym przesłankom czyniono zadość na terenie Małopolski. Rząd warszawski nie podejmuje niczego, aby wyprowadzić nasz przemysł z tej ekonomicznej cieśni, w którą wpędził go huragan wojenny, co gorsza tamuje — być może bezwiednie — uczciwą inicyatywę prywatną, wprowadzając w dziedziny wolnej konkurencyi przemysłowej zasadę prywatnych monopolów, tem szkodliwszych, że powierzanych eksploatacyi obcych, a nawet wrogich kapitałów. Objaw takiej właśnie polityki wypada nam zanotować w dziedzinie naszych stosunków aprowizacyi spirytusowej.

Przemysł spirytusowy był przed wojną jedną z najpotężniejszych gałęzi galicyjskiego przemysłu rolniczego, wytwarzając 660 tys. hl. spirytusu rocznie, a więc niemal jedną trzecią produkcyi spirytusowej całej Polski etnograficznej bez Śląska. Wojna zniszczyła ośm dziesiątych tych gorzelni, a produkcya pozostałych zmalała przeszło szesnastokrotnie, bo spadła z ośmiu przeciętnie litrów na głowę mieszkańca na pół litra.

W tę szczerbę produkcyjną wdarła się zupełnie swoista »inicyatywa« prywatna, pod postacią przemytnictwa i tajnego gorzelnictwa, które plonią się tem zapalczywiej, im większy zarobek obiecują stale rosnące ceny spirytusu. — Straty stąd dla państwa i społeczeństwa płyną olbrzymie. Znawcy oceniają, że skarb polski postradał w ten sposób najmniej 200 milionów koron dochodu, a społeczeństwo poniosło niezmiernie dotkliwy uszczerbek w swojej aprowizacyi. Dość powiedzieć, że w tajnem gorzelnictwie, posługującem się wyłącznie zbożem, a nie ziemniakami — jak jawne — na wyprodukowanie jednego hektolitra spirytusu zużywa się dwa razy tyle chlebowego ziarna i trzy razy tyle węgla, niż w fabrykacyi normalnej. — Nadto obraca tajne gorzelnictwo setki wagonów cukru na produkcyę spirytusu. Oto czeluść, która pochłania tak fatalnie zapasy, przeznaczone na aprowizacyę głodującej i ziębnącej ludności.

Było tedy zadaniem przewidującej polityki rządowej dążyć do obniżenia cen spirytusu, aby w ten sposób obniżyć także premię zarobkową nielegalnych praktyk. Czyniono to przy pomocy wydawania pozwoleń na dowóz spirytusu zagranicznego. Opinię w tym kierunku wydawała krajowa komisya spirytusowa, jako organ doradczy krajowych dyrekcyj skarbu, które przejęły na siebie rozdział spirytusu po upadku wiedeńskiej centrali spirytusowej. — Dzięki temu systemowi ceny spirytusu »oficyalnego« były o połowę niższe, niż pokątnego. Na cenę jednego litra, wynoszącą 91 kor., składała się cena produktu: 25.50 kor. oraz podatek i udział rządu: 65.50 kor. Nagle od pierwszego stycznia cena ta podskoczyła w dwójnasób, bo na 180 koron, w czem udział rządowy pozostał bez zmiany, gdy cena produktu wzrosła przeszło czterokrotnie.

Fakt ten, sam w sobie niezmiernie interesujący, nabiera jeszcze większej wagi, jeśli oświetlimy przyczyny, które go wywołały, przyczyny tak... oryginalne, iż domagają się najszerszej uwagi społecznej.

W połowie ubiegłego roku można było jeszcze nabywać spirytus zagraniczny po cenach wcale przystępnych, wynoszących 15 do 21 kor. za litr. Aliści nagle władze skarbowe, mimo przeciwnej opinii komisyi spirytusowej i wybitnych reprezentantów władzy, zaczęły odmawiać pozwoleń importu. Sądzono, że taktyka ta pozostaje w związku z zamiarem wprowadzenia na terenie Małopolski monopolu spirytusowego i wydzierżawienia go prywatnym oferentom. Przypuszczenia te były tem więcej uzasadnione, że o dzierżawę monopolu zabiegało konsorcyum obcych kapitalistów, złożone z wiedeńskiego Banku depozytowego, Czecha Lederera z Młodego Bolesławia, oraz kilku firm pozornie polskich, lecz przez te właśnie przedsiębiorstwa niemal całkowicie wykupionych. — Projekt ten nie doszedł wszakże do skutku.

Niebawem jednak postawiono rafinerye, pracujące kapitałem rodzimym, wobec zgoła odmiennej decyzyi. Oto temu samemu konsorcyum, złożonemu z obcych kapitalistów, a noszącemu obecnie nazwę »Simpex«, udzielił rząd monopolu na wyłączny import spirytusu nietylko z zagranicy, lecz także z Wielkopolski i Śląska. Stało się to drogą jednostkowej decyzyi biurokratycznej, nie stojącej jeszcze pod grozą świeżo przez Sejm uchwalonej ustawy o nadużyciach urzędniczych... Stało się to, co gorsza, poza plecami i bez wiedzy, krajowej komisyi spirytusowej, jedynie powołanej do wydawania opinii w sprawach, tak silnie obchodzących konsumcyę i produkcyę krajową.

Niezmiernie ciekawą sprawą jest sposób, za pomocą którego przymuszono rząd polski do akceptowania takiego monopolu na korzyść obcą. W październiku ubiegłego roku pertraktował rząd nasz o zakupno w Pradze 900 wagonów spirytusu. Nagle pertraktacye się rozbiły, gdyż cały ten zapas wykupił ów Lederer z Młodego Bolesławia oraz Bank depozytowy z Wiednia, zastrzegając, iż Polsce nie będzie się sprzedawać żadnego spirytusu wogóle. Rząd nasz, nie znając owych machinacyj, a znajdując się u schyłku własnych swych zapasów, musiał ostatecznie przystać na prywatny monopol importowy Simpexu, a więc obcych kapitalistów, żerujących na naszej nieporadności.

Skutki objawiły się natychmiast w cenach spirytusu. Poza Simpexem możnaby go sprowadzać jeszcze teraz w ilościach nieograniczonych w cenie po 45 kor., prócz podatków rządowych. Dziś Simpex ten sam spirytus ofiaruje po 120 kor. za litr, z czego 90 kor. przypada na produkt, a 30 koron na jakąś zagadkową kaucyę, będącą ubezpieczeniem przed jakiemiś, bliżej nieokreślonemi, stratami tegoż Simpexu. Jeśli do tej ceny dodać opłaty na rzecz rządu, dojdzie cena jawnie sprzedawanego spirytusu do 180 kor. za litr, a więc zrówna się z cenami, praktykowanemi obecnie w handlu pokątnym.

Żyjemy w okresie przełomowym. Problem redukcyi cen jest zagadnieniem najbardziej piekącem. Tymczasem w naszych oczach dokonywa się sztuczne ich śrubowanie na poziom aktualnych transakcyj paskarskich. Dla tych ostatnich będzie to nową odskocznią zwyżkową, stworzy nową premię dla przemytnictwa i tajnego gorzelnictwa. Handel legalny, sparaliżowany prywatnym monopolem, straci znów grunt pod nogami, odbudowa przemysłu gorzelniczego znów znajduje nowy na swej drodze szkopuł, a konsument płaci nowy haracz, tem smutniejszy, że ściągany bezwzględnie na rzecz obcych, którzy zebrane naszym kosztem bogactwa będą przelewać i fruktyfikować za granicą.

Należy na te sprawy zwrócić najbaczniejszą uwagę. Jest rzeczą pewną, że rząd centralny w Warszawie nie zdaje sobie sprawy z tego, na jakiem podłożu wyrosły owe machinacye i do czego zmierzają. Nieświadoma jest ich także opinia publiczna, oraz legalny jej przedstawiciel, Sejm ustawodawczy, by rozważyły bliżej tę sprawę, grożącą fatalnym upustem naszemu mieniu społecznemu, eksploatowanemu bezwzględnie przez spekulantów niemieckich i czeskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

OBCHÓD NA CZEŚĆ PRZYŁĄCZENIA KRESÓW ZACHODNICH. Krakowski Komitet dla obchodu przyłączenia do Polski kresów zachodnich przygotowuje wianki, które mają być rzucane na fale Wisły podczas obchodu w niedzielę, 8 bm., jako w dniu, w którym ułani polscy wjadą pod Gdańskiem w wody Bałtyku. W obchodzie tym, który się odbędzie w dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego na Wawelu i nad Wisłą, wezmą udział także włościanie z okolicznych wsi podkrakowskich w znacznej liczbie. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze na Wawelu, na zgromadzeniu w dziedzińcu arkadowym przemawiać będzie, jak się dowiadujemy, uproszony prezes Akademii Umiejętności, prof. Kazimierz Morawski. Będzie to jedyne przemówienie podczas uroczystości.

MGŁA. Wczoraj wieczorem, po wilgotnej zresztą pogodzie przez cały dzień, spadła na miasto mgła niezwykle gęsta, tak, że na odległość kilkudziesięciu kroków nawet latarń nie było widać. Przechodnie się zderzali, tramwaje musiały jechać bardzo powoli, nieustannie dzwoniąc, nawet księżyc, będący w pełni, niewiele pomagał. W wypadkach takich ciemności powinna elektrownia wzmagać siłę światła.

NAGRODA ZA ROZMOWĘ Z PLANETAMI. Francuska akademia umiejętności przeznaczyła nagrodę w wysokości 100.000 franków za wynalezienie sposobu wymiany znaków z planetami.

KANDYDACI DO NAGRODY NOBLA. „Vossische Zeitung" donosi ze Sztokholmu, że międzyparlamentarna grupa parlamentu szwedzkiego postanowiła zaproponować komitetowi Nobla w norweskim sterthingu, prezydenta Wilsona i jeneralnego sekretarza międzyparlamentarnej Unii Langego, jako kandydatów do nagrody pokojowej za rok 1919 i 1920.

BRAK MIĘSA I WĘDLIN. Od kilku dni daje się silnie odczuwać w mieście brak mięsa i wędlin. Wczoraj, po dwudniowem święcie, rzeźnicy wcale prawie nie sprzedawali mięsa i gospodarstwa domowe przeważnie musiały sporządzać obiady postne, tembardziej, że od kilku dni nie można dostać także tłuszczów. Taksamo dzieje się z wędlinami. Przez kilka już dni masarnie otwarte są tylko przez parę godzin porannych, przez czas których wysprzedają skąpe zapasy, a później albo zamykają sklepy, albo trzymają otwarte, ale z pustemi półkami. Słowem, choć do wielkiego postu jeszcze daleko, Krakowianie muszą się obchodzić bez mięsa i bez tłuszczów. Braki te przybrały już rozmiary katastrofy i trzeba na nie szukać środków zaradczych. Zająć się tem powinny nasze władze i instancye aprowizacyjne i jeżeli winę ponoszą rzeźnicy i masarze, wywrzeć na nich presyę, nie cofając się przed surowymi środkami. Jeżeli zaś przyczyny zła tkwią gdzieindziej, trzeba je odnaleźć i usunąć. W tym celu coprędzej Rada aprowizacyjna, przedstawiciele oddziału ministerstwa aprowizacyi oraz gminy, powinni odbyć wspólne posiedzenie z przedstawicielami rzeźników i masarzy, jako ludzi fachowych, wysłuchać ich opinii i wspólnie szukać środków zaradczych. W każdym razie bezczynność wobec tego zjawiska jest systemem najmniej właściwym.

KONFERENCYA Z MIN. ROLNICTWA. Małop. Tow. rolnicze donosi: Prezydyum małopolskiego Towarzystwa rolniczego, korzystając z pobytu p. ministra rolnictwa dra Bardla w Krakowie dnia 31 z. m. odbyło z p. ministrem konferencyę w sprawach rolniczych Małopolski. Między innemi omawiano sprawę dostarczania nasion do siewów wiosennych, nawozów sztucznych oraz wagonów kolejowych, dalej sprawy zaopatrzenia armii i ludności w mięso, sprawy zakładów i ferm doświadczalnych. Wszystkie poruszone postulaty spotkały się z bardzo życzliwem przyjęciem i zainteresowaniem ze strony p. ministra, który wobec potrzeb naszego rolnictwa zajmuje nader przychylne stanowisko.

KURSA PRZEWODNICTWA PO KRAKOWIE. Rokrocznie zjeżdżają do Krakowa liczne rzesze, ściągane chęcią poznania zabytków starej stolicy. Nie wystarczy wydawanie drukowanych „przewodników", choćby najlepszych — potrzeba jeszcze ludzi umiejących oprowadzać po mieście, objaśniać zwiedzającym jego pamiątki i zabytki. Brak takich przewodników w Krakowie dotkliwie daje się odczuć. Aby temu zaradzić, zorganizowało Polskie Tow. Krajoznawcze „Kurs dla przewodników po Krakowie i jego zabytkach". Rozpocznie on się 10 lutego i obejmie około 15 wykładów. Udział w nim wezmą: radca Leonard Lepszy (kultura i zabytki Krakowa), inż. Wacław Krzyżanowski (Kraków Stary i Nowy), prof. Węgrzynowicz (technika oprowadzania), doc. dr Smoleński (geogr. położenie Krakowa). Po ukończeniu kursu i zdaniu kollokwiów uczestnicy otrzymają świadectwa, stwierdzające ich kwalifikacye jako fachowych przewodników. W ten sposób Kraków zyska zastęp ludzi przygotowanych, do których zwracać się będą mogły nasze organizacye kulturalne, wycieczki, względnie przygodni turyści o pomoc przy zwiedzaniu miasta i jego zabytków, z drugiej zaś strony szereg osób ze sfer inteligencyi (nauczycielstwo, studenci uniwersytetu etc.) w tak ciężkiem dzisiaj pozostającej położeniu, otrzyma możność ubocznego zajęcia, dającego, obok spełniania ważnej misyi kulturalno-społecznej, także pewien dochód, gdyż oprowadzanie będzie oczywiście honorowane. Wpisy na kurs za opłatą 20 K odbywają się codziennie od godz. 12—1 u sekretarza Pol. Tow. Kraj. prof. Moreckiego (Groble 12, parter). Ilość uczestników ograniczona.

ŻALE NA URZĄD POWROTU JEŃCÓW. Jedna z naszych czytelniczek żali się na urząd powrotu jeńców w Warszawie, że otrzymała stamtąd zawiadomienie o wysłanym liście i żądanie potwierdzenia odbioru, jakkolwiek list ten (wysłany jakoby 10 X 1919, Nr. 17344) do tej pory nie nadszedł. Czytelniczka żali się dalej, że „na upomnienia listowne urząd nie odpowiada, a na ustne przez znajomych otrzymuje się odpowiedź stosownie do okoliczności, że list zaginął, albo że już dawno wysłany. Możeby urząd powrotu jeńców sprawę tę zbadał, bo chcemy przypuszczać, że zachodzi tu tylko nieporozumienie.

„PODCZAS CZTEROLETNIEJ WOJNY". Jak donosi wiedeńska „Information", ukazać się ma niebawem pod powyższym tytułem książka znanego publicysty, Stanisława Koźmiana, czł. b. austryackiej Izby panów. Autor od wybuchu wojny (30 lipca 1914 do 16 listopada 1918) przebywał w Wiedniu i z bliska śledził przebieg wypadków, które są przedmiotem jego dzieła.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz 8 po wznowieniu „Sędziowie" i „Elektra". Znakomity nasz gość p. Wysocka grać będzie dzisiaj po raz ostatni w obu tych sztukach. Powtórzenie „Rosmersholmu" we czwartek 5 bm. i w sobotę 7 bm. „Nina" L. Kampfa, po raz 18 w piątek z p. Zielińską. Na niedzielę, 8 bm. popołudniu i wieczór wyznaczono dwa przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" L. Anczyca, ze względu na uroczystości z powodu odzyskania ziem polskich.

Przygotowania do „Lilli Wenedy" postępują w spiesznym tempie. Układ sceniczny, w którym grany będzie poemat Słowackiego, ściąga dwadzieścia kilka zmian oryginału, w dwanaście obrazów. Pierwsze przedstawienie w drugiej połowie lutego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś stale wypełniający salę „Krzyżacy", jutro bardzo interesująca premiera komedyi Nikorowicza „W gołębniku", prowadzonej przez reż. Kucharskiego. Główne role w słonecznej tej sielance scenicznej kreują pp. Czechowska, Kolman, Krajewska, Malicka, Morska, Jaworski, Korecki, Kucharski, Magnuszewski, Sarnowski i Zbucki. „W gołębniku" grane będzie dwukrotnie w tym tygodniu, mianowicie jutro i pojutrze.

„WYKOPALISKA" NA PL. MARYACKIM. Wczoraj popołudniu robotnicy miejscy, rozkopując w celach naprawy bruk na placu Maryackim, natrafili w głębokości 1·5 metra na pokład kości ludzkich, pochodzących z dawnego cmentarza, który — jak wiadomo — istniał ongiś obok świątyni Maryackiej. Licznie zebrani dokoła wykopanego dołu przechodnie z ciekawością przyglądali się na pół już spróchniałym piszczelom i czaszkom, odważniejsi dotykali nawet „nieboszczyków", a wszyscy snuli smutne refleksye na temat smutnego końca ludzkiego istnienia.

Z SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj odbyły się pierwsze rozprawy przed sądem przysięgłych w obecnej kadencyi. Najpierw stawała Eleonora Muniak, służąca, która pozostawiona przez pracodawców w mieszkaniu, podczas ich nieobecności, skradła różne rzeczy wartości 4000 K, opuściła dzieci, pozostawione jej opiece i zbiegła. Skazano ją na 8 miesięcy więzienia.

Druga rozprawa toczyła się przeciwko bandzie złodzieji, grasujących w roku 1918 w powiecie bocheńskim. Stanęli przed sądem: Ign. Pawlik, Fr. Jankowski, J. Jarosz i Józef Ociepka, wszystko młodzi chłopcy do lat 20, aresztowanych w różnych terminach, oraz 40-letniego kupca Wł. Kortę, który od oskarżonych kupował kradzione rzeczy i sprzedawał je następnie. — Skazani zostali: Pawlik na 16 miesięcy więzienia z zaliczeniem więzienia śledczego, tak, że odrazu po rozprawie znalazł się na wolności, Jankowski na 2 lata, Jarosz i Ociepka na 1 rok: wszystkim wliczono więzienie śledcze, tak, że każdemu pozostało tylko po kilka miesięcy do odsiedzenia. Tylko kupiec Korta na 5 miesięcy skazany, odsiedzi jeszcze swoją karę w całości.

TAJEMNICZY ZGON. Wczoraj lokatorzy domu przy ul. Karmelickiej 18 zawiadomili policyę, że pokój zajmowany przez Stanisława Syca, 60-letniego wyrobnika, od kilku dni nie jest otwierany i nikt zeń nie wychodzi. Komisarz policyi, przybywszy na miejsce, kazał drzwi otworzyć siłą i zastał w pokoju, leżące na podłodze obok łóżka w bieliźnie, zwłoki Syca. Zwłoki, które tam leżały kilka dni, znajdowały się już w stanie rozkładu, wobec czego fizyk miejski dr Gólski, nie mógł na razie stwierdzić przyczyny zgonu i kazał zwłoki odstawić do zakładu medycyny sądowej.

WYPOŻYCZANE DZIECI. Dość często niestety, obecnie spotyka się na ulicach matki albo też „siostry", nieraz samo małoletnie, z małemi dziećmi na rękach, ubranemi w łachmany, które żebrzą, wzbudzając litość niedolą tych maleństw. Ta niezawodna prawie spekulacya na współczucie dla dzieci wyrodziła się już obecnie w pewnego rodzaju proceder: ci, którzy nie mają takich małych dzieci, biorą je od znajomych, względnie wynajmują czy wypożyczają, z pożytkiem dla żebraczego rzemiosła. Wczoraj miała to sposobność stwierdzić pewna pani, która koło kościoła Maryackiego spotkała taką żebraczkę — 12-letnią dziewczynkę z małem dzieckiem na ręku, niemal bez odzienia, z zupełnie gołemi rączętami; zastanowiło ją to, gdyż poprzedniego dnia tej samej właśnie dziewczynce dała dla owego dziecka kaftanik wełniany, a dziecko znowu marznie gołe na ulicy. Sprowadziła więc dziewczynkę na inspekcyę policyi, gdzie się okazało, że mała bezmyślna hultajka zaraz tego samego dnia sprzedała ów kaftanik jakiejś kobiecie na Zwierzyńcu za pół darmo, bo za 6 K, a sama wogóle chodzi z obcem, wynajmowanem od sublokatorki dzieckiem i w ten sposób zarobkuje. Sublokatorka ta, zresztą opuszczona przez męża, jest zbyt biedna, żeby dziecko swoje wyżywić, chętnie go więc do tego procederu użycza. A dziewczyna, kosztem wymęczenia dziecka na zimnie, dość dobrze zarabia. Na inspekcyi stwierdzono, że miała przy sobie woreczek z użebranemi 26 K, które zebrała od obiadu do 7 wieczorem. Oczywiście dziewczynę odesłano wkońcu do domu.

DEZPAŃSKA MĄKA. Wczoraj funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą zatrzymali w ul. Grodzkiej wóz z 300 kilogramami mąki. Woźnica, widząc, co się święci, zbiegł, mąka pozostała bez właściciela, więc ją zarekwirowano.

ARESZTOWANIE. Wczoraj na telegraficzne polecenie ze Lwowa, aresztowała krakowska policya p. Jana Piżla ze Lwowa, technika dentystycznego, który tu przybył ze Lwowa, i skonfiskowano mu około 200.000 K w książeczkach Kasy oszczędności i różnych papierach wartościowych. Zdaje się, że chodzi tu o jakiś zatarg rodzinny.

NIEBEZPIECZNY OPRYSZEK NA WOLNOŚCI. — Jak nam zwracają uwagę ze sfer publiczności, na mieście widziano spacerującego na wolności niemowę Kowalskiego, b. robotnika teatralnego, mordercę kupca na ul. św. Tomasza przed kilku laty, a ostatnio złodzieja rozmaitych rzeczy z inwentarza teatralnego, przychwyconego na gorącym uczynku. Pomimo tylu ciążących na nim grawaminów, Kowalskiego wypuszczono na wolność, prawdopodobnie dlatego, że jest niemową i nie może składać zeznań, oraz na tej podstawie, że go podczas rozprawy o morderstwo uznano za niepoczytalnego. Tu jednak należy zauważyć, że hypotezę o niepoczytalności tego niemowy obalił chyba zupełnie fakt, że w kilka lat po zbrodni potrafił on przez czas dłuższy kraść z całym sprytem i wyrafinowaniem. Po drugie zaś, jeżeli nawet Kowalski jest niepoczytalny, to wobec faktu, że rzucał się on z nożem na zawadzających mu ludzi już kilkakrotnie, należało go, po uwolnieniu z więzienia śledczego, izolować od społeczeństwa bodaj w zakładzie dla obłąkanych, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

ZAGADKOWY RABUNEK. Wczoraj p. Kazimierz Górka, murarz, zawiadomił policyę, że niejaki Szklarz, dorożkarz, napadł go wieczorem na trzecim moście; najpierw zrzucił mu kapelusz do Wisły, a następnie zrabował mu portfel z 1800 K gotówki. Napad przedstawia się o tyle zagadkowo, że aresztowany Szklarz stanowczo wypiera się czynu, podczas gdy Górka podtrzymuje oskarżenie, a świadków niema.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Wczoraj wykryto przypadkowo sprawców kradzieży przyborów do gier sportowych z pawilonu w parku dra Jordana, dokonanej jeszcze w lipcu ubiegłego roku; przybory przedstawiały wartość około 5000 K. Przy sposobności jakiejś rewizyi znaleziono większą część tych przyborów w mieszkaniu niejakiej Barbary Wesołowskiej (na Nowej Wsi), która zeznała, że przyniósł je do niej niejaki Adam Kasperskiewicz. Kasperkiewicz aresztowano.

KIESZONKOWCY. Wczoraj aresztowano dwóch kieszonkowych złodziei. Jednego, niejakiego Rudolfa Czecha, w chwili, gdy na „tandecie" wyciągał jakiemuś wiśniakowi portfel z kilkuset koronami. Nadto 15-letniego Zygmunta Wójcickiego, który w tramwaju skradł ks. Boratyńskiemu portfel i teczkę z planami, wartości 10,000 K.

KOMUNIKATY I ZAWIADOMIENIA.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. Zapowiedziane doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła Tow. naucz. szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 7 lutego w Collegium novum sala 43 ze zwykłym porządkiem dziennym o godz. 6 i pół wieczór, a w razie braku kompletu o godz. 7 wieczór.

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE. Na zebraniu naukowem we czwartek, 5 lutego o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12, parter) odbędzie się dyskusya nad referatem prof. dra Bohdana Szyszkowskiego pt. „Granica pomiędzy materyą nieorganizowaną a organizowaną, ze stanowiska drugiej zasady termodynamiki". Dyskusyę zagai prof. dr Tadeusz Garbowski. Wstęp 1 K, dla słuchaczy Uniw. Jag. 50 hal., dla członków Towarzystwa filozoficznego i Koła filozoficznego wstęp wolny.

ODROCZENIE ZJAZDU. Sekretaryat Komitetu organizacyjnego zjazdu ogólnego org. polsk. młodzieży akadem. komunikuje: Wskutek ograniczenia ruchu osobowego na kolejach, Komitet organizacyjny zjazdu ogólnego O. P. M. A. na nadzwyczajnem zebraniu w dniu 22 u. m. postanowił przesunąć termin zjazdu na 16, 17 i 18 lutego.

ZABAWA NA DOCHÓD INWALIDÓW. W sobotę, 7 lutego odbędzie się w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz 16, wielka zabawa taneczna na rzecz żyd. inwalidów, wdów i sierót wojennych. Początek o godz. 9 wieczór. Zgłoszenia o zaproszenie, które wydaje się tylko w ograniczonej ilości, przyjmuje drukarnia Fischera, ul. Grodzka 62, tel. Nr 413, w czasie od 10—12 przedpoł. i od 3—5 popołudniu.

NA DOCHÓD DOMU RODZINNEGO SIERÓT PO LEGIONISTACH IM. TAD. KOŚCIUSZKI odbędzie się w dniu 7 bm. zabawa taneczna w salach Kasyna wojskowego. Wstęp tylko za zaproszeniami. Za Komitet: Zdzisławowa Tarnowska, jen. Zielińska, jen. Symonowa, Jadwiga Bnińska, Henryka Starzewska.

REDUTA PRASY. Wobec masowego napływu zgłaszających się o zaproszenia na redutę prasy, przyjmuje Komitet zgłoszenia te tylko do czwartku włącznie, między godz. 12—1 i 4—6. W piątek i sobotę odbywać się będzie sprzedaż biletów wstępu na salę, w poniedziałek sprzedaż lóż, a we wtorek galeryi i ewentualnie pozostałych biletów wstępu.

Z kraju i ze świata.

ZJAZD POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYI I ROZWOJU NAUKI POLSKIEJ. Z Komitetu Kasy im. Mianowskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dra J. Mianowskiego, pragnąc rozważyć zagadnienia: rozwoju, organizacyi i potrzeb nauki polskiej, urządza zjazd przedstawicieli instytucyj naukowych oraz osób, pracujących na polu naukowem. Program zjazdu obejmie: Odczyt inauguracyjny oraz referaty zaproszonych prelegentów na tematy następujące: Stosunek nauki do oświaty, stosunek nauki do sztuki, nauka a społeczeństwo, polityka państwowa względem nauki, organizacya nauki, byt materyalny nauki, badanie naukowe Polski, nauka a życie gospodarcze, nauka polska na terenie międzynarodowym, wnioski z obrad, odczyt zamykający obrady zjazdu.

Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 7, 8, 9 i 10 kwietnia 1920 r. w auli Uniwersytetu warszawskiego. Zapisy przedstawicieli polskich instytucyj naukowych oraz osób, pracujących na polu naukowem i osób zaproszonych przyjmuje Biuro Kasy imienia Mianowskiego do dnia 1 marca 1920 r., poczem rozesłane będą karty wstępu wraz ze szczegółowym programem zjazdu. Uczestnictwo w zjeździe bezpłatne. Wszelkich informacyj w sprawach zjazdu udziela Biuro Kasy im. Mianowskiego (Warszawa, Pałac Staszica, Nowy-Swiat 72).

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH. Teatr Polski w Warszawie wystawił w dniu 30 zm. z niepospolitym pietyzmem „Nieboską komedyę" Z. Krasińskiego. O przedstawieniu tem pisze sprawozdawca „Dziennika Powszechnego":

Przypomniały się najlepsze przedstawienia z bohaterskiej epoki sceny dyr. Szyfmana: „Irydion" i „Juliusz Cezar". P. Drabik dał „Nieboskiej" wspaniałe tło dekoracyjne. P. Ściska w pierwszych częściach sztuki, a p. Chmieliński w ostatnich stworzyli znakomite kreacye. Jeżeli p. Brydziński, jako hrabia Henryk, sprawiał nam pewien zawód chwilami, to chwilami umiał go powetować odpowiednio. Dodajmy do tego świetnego Przechrztę p. Bończy, pomyślny ze wszech miar debiut p. Umińskiej w roli Orcia, a uznamy za fakt niewątpliwy i uprawniony powodzenie „Nieboskiej" w interpretacyi artystów Teatru Polskiego. Godną wartości „Nieboskiej" ilustracyę muzyczną dzieła dał Ludomir Różycki.

Równocześnie z „Nieboską" teatr Rozmaitości wystąpił z premierą komedyi klasycznej Arystofanesa „Babie koło". Przyswoił to arcydzieło literaturze polskiej znany hellenista prof. Edmund Cięglewicz. Dzięki tej szczęśliwej okoliczności, premiera nabrała szczególniejszej wartości i w wysokim stopniu zainteresowała Warszawę. Dyrekcya dramatu otoczyła sztukę opieką najtroskliwszą, a reżyserya przygotowała premierę z wyjątkową starannością. Przedstawienie zdobyło sukces zupełny.

BAL PRASY WE LWOWIE na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich nie zawiódł oczekiwań i powiódł się w całej pełni. Przybyli z wojskowości: jen. Gołogórski, jen. Nowotny, jen. Iwaszkiewicz, kom. miasta pułk. Linda, szef sztabu Hinuille, pułk. Hausner, przedstawiciele różnych oddziałów DOG, z misyi koalicyjnych pułk. franc. de Renty z maj. Mediną, maj. rum. Constantinescu, dalej prez. sądu Czerwiński, dyr. policyi Reinlender, starosta lwow. Żeleski, w zastępstwie dyr. kolei p. Radziszewski, prez. Izby lek. dr Papee, dr Gluziński, hr Lasocki i wielu innych, których nie sposób wymienić. Z pań zauważyliśmy jen. Nowotnową, ks. Drucką-Lubecką, Jędrzejowczową, artystki: Waydową, Hellerową, Miłowską, Hałacińską, Zalęską, autorkę Chylewską-Wójcicką i niezmiernie liczne grono innych, strojnych w imponujące toalety dam. Witali gości prez. Tow. dziennikarzy polskich: Laskownicki, prez. Vogel, dyr. Bol. Lewicki i red. Fryling. W bufecie czynne były pp. Stronerowa, Laskownicka, Gostkowska, Kowarzowa, Frankowska, Waydowa, Miłowska, Jahlowa, Ostaszewska, Hausnerowa, Orzechowska, Hałacińska-Lewartowska, Zgórska, Szenderowiczowa i inne. Zwracały uwagę wspaniałe dekoracye sal, a zwłaszcza kioski, spowite w girlandy kwiatów.

MAGAZYN RZECZY SKRADZIONYCH. Tel. nam ze Lwowa: Wykryto tu wielki magazyn rzeczy skradzionych w cegielni Sprechera przy ul. Pełczyńskiej. Głównym złodziejem był niejaki Stefan Waszczuk. Rzeczy skradzione kupowały także osoby z inteligencyi. Tak np. p. Piotrowska, żona inżyniera, kupiła dwa futra i maszynę do pisania, a złodziej oświadczył, że p. P. kazała mu przynosić rzeczy do sprzedaży.

ZŁODZIEJ KOLEJOWY. Wczoraj w pociągu pomiędzy Bochnią a Podłężem skradł podróżnemu Reichzweigowi, jadący razem z nim w wagonie, młody mężczyzna, futro wartości 5.000 K. Reichzweig powiedział sobie, że policya temu najlepiej pomaga, kto sam sobie dopomaga i pozostał na peronie, aby obserwować przyjeżdżających. Jakoż istotnie wśród wysiadających zaraz z następnego pociągu zauważył „swojego" złodzieja w swojem futrze i spowodował jego aresztowanie. Jak się okazało, był to niejaki Ludwik Hnatkiewicz, 20-letni cukiernik z zawodu.

ULICA JEN. ZIELIŃSKIEGO W DOBROMILU. Rada miasta Dobromila uchwaliła nazwać jedną z ulic imieniem jenerała Zygmunta Zielińskiego, obecnego dowódcy okręgu jeneralnego w Poznaniu, w dowód uznania jego zasług przy uwolnieniu Dobromila w roku 1918 od inwazyi ukraińskiej.

POWRÓT CZECHÓW Z SYBIRU. Tel. z Pragi: Onegdaj rano przybyły do Pragi trzy pociągi sanitarne, wiozące żołnierzy pierwszego czesko-słowackiego pułku strzelców im. Jana Husa. Żołnierze ci powrócili do ojczyzny po 5 latach. Na powitanie ich pojawili się na dworcu wszyscy członkowie rządu i szereg posłów zgromadzenia narodowego. Powitanie było owacyjne.

GEZA POLONYI UMARŁ. Donoszą z Budapesztu 1 bm.: Znany publicysta i były minister sprawiedliwości Geza Polonyi umarł dzisiaj.

WYWÓZ KLEJNOTÓW Z BUDAPESZTU. Jak stwierdziły władze miejscowe, zagraniczni jubilerzy zakupili w ostatnich czasach w Budapeszcie samych brylantów za 800 milionów i wywieźli je zagranicę. Centralą przemycania klejnotów jest tak zwany klub jubilerów, który utrzymuje stosunki z Austryą, Francyą, Włochami i Szwajcaryą. Przemytnicy posiadają samochody, którymi przekradają się za granicę.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA GRECKIEGO Z AMERYKANKĄ. „Le Journal" potwierdza wiadomość o zawartem w Genewie małżeństwie między Krzysztofem księciem greckim, a nader bogatą Amerykanką p. Leeds.

PAMIĘTNIKI HINDENBURGA pojawią się, jak donosi „Taegliche Rundschau", z końcem marca. Hindenburg podaje ops swych przejść w czasach wojennych i powojennych i kończy swoje pamiętniki zapewnieniem o niezniszczalnej sile Niemiec.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Alfred Abraham Stiller, rodem z Klikuszowej ad Nowy Targ otrzymał stopień doktora praw.

„KRAK. PRZEGLĄD TEATRALNY" przynosi w zeszycie 5-tym na tytułowej okładce portret Józefa Węgrzyna, artysty teatrów warszawskich, znanego dobrze publiczności krakowskiej. W tekście literackim zwraca uwagę artykuł wstępny pt. „Teatralny Kraków" pióra znanego dramaturga Leona Schillera, apoteozujący górny lot teatru im. Słowackiego, jego przeszłość, tradycyę i zadania w przyszłości. Obok działu recenzyj z nowości ostatnich, dopełnia zeszytu sylwetka reżysera Józefa Sosnowskiego, kronika teatralna i zapowiedzi repertuarowe na nadchodzący tydzień.

„HUMOR POLSKI" w numerze 3 przynosi zarówno w części literackiej, jak ilustracyjnej, aktualne rzeczy. Poważna i głębsza satyra, humor lekki i niefrasobliwy naprzemian pobudzają czytelnika do rozmyślań, lub śmiechu. W „Listach dyplomaty polskiego" występują nowe postaci, urobione w czasie wojny i posiadające swoisty wojenny światopogląd.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Środa, 4 bm.: „Sędziowie" Wyspiańskiego, „Elektra" Hoffmannsthala.
Czwartek, 5 bm.: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Piątek, 6 bm.: „Nina" L. Kampfa.
Sobota, 7 bm.: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela, 8 bm. popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

Środa, 4 bm.: „Krzyżacy".
Czwartek, 5 bm.: „W gołębniku".
Piątek, 6 bm.: „Ewa".
Sobota, 7 bm. popoł.: „Krzyżacy", wieczorem „Cyrulik sewilski".

REPERTUAR „BAGATELI".

Środa, 4 bm.: „Miss Hobbs".
Czwartek, 5 bm.: „Tancerka".
Piątek, 6 bm.: „Twarz i maska".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Środa, 4 bm.: „Polska krew".
Czwartek, 5 bm.: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek, 6 bm.: „Wesoła wdówka".
Sobota, 7 bm.: „Rozwódka".

Mordercy Grünfelda przed sądem

Wczoraj przed sądem doraźnym, przed dwoma jednocześnie trybunałami — cywilnym i wojskowym — rozpoczęła się rozprawa przeciw uczestnikom napadu rabunkowego na mieszkanie wekslarza Grünfelda na Kazimierzu. Sprawa morderstwa była głośna, więc też na rozprawę przybyła liczna publiczność, przeważnie ze sfer, zbliżonych do oskarżonych.

Przed sądem podczas tej rozprawy przesunął się, w osobach oskarżonych, niektórych świadków i części publiczności, cały odrębny, ponury świat nizin społeczeństwa, oddających się występkowi niejako z przeznaczenia, w większości swoich przedstawicieli budzący w przeciętnym widzu tyleż politowania, co grozy. Świat ten obecnie, podczas wojny, z zatrważającą łatwością przechodzi od występku do zbrodni, stając się tem bardziej niebezpiecznym, że zlaje się w nim nie istnieć poczucie moralnej odpowiedzialności. Typowym tego przykładem jest jeden z głównych oskarżonych, Onichimowski, 19-letni wyrostek, już przed morderstwem skazany na 20 lat więzienia, a teraz po morderstwie ufny, że jako małoletni, na śmierć skazany być nie może, zachowuje się na rozprawie ze spokojem zwierzątka, sprytnego życiowo, ale zupełnie bezmyślnego. O swoich czynach opowiada bez zająknienia, stara się tylko możliwie dużą część winy przerzucić na towarzyszy zbrodni.

Przed trybunałem wojskowym, oprócz Onichimowskiego, staje jeszcze, jako żołnierz-plutonowy, Meus, drugi z uczestników napadu. Pomimo, że o pięć lat od Onichimowskiego starszy, zdaje się być o wiele mniej wytrawnym od tamtego przestępcą. Przed pójściem do wojska był z zawodu malarzem pokojowym i pracował dość uczciwie i zdaje się, że tylko środowisko takich przyjaciół i kolegów szkolnych, jak wykwalifikowany przestępca Lalik (trzeci uczestnik zbrodni, dotąd nieschwytany) popchnęło go do uczestnictwa w krwawym czynie. Przed sądem zachowuje się raczej biernie.

Sprawa obu tych oskarżonych nie przedstawia żadnej zawiłości prawniczej. Obaj przyznali się i przyznają do czynu; przesłuchani świadkowie — Grünfeld-ojciec, Woźniczkowa, Okrętowa, dr Kepler — stwierdzili ich winę. Prokurator Joschl podkreślił, że jest to pierwszy za czasów polskich, a niebywały i za czasów austryackich, rabunkowy napad zbrojny zorganizowanej szajki w samym Krakowie i żąda zastosowania całej surowości prawa. Obrońca z urzędu Onichimowskiego, podpor. Wanicki, wskazując na jego małoletniość, prosił o możliwe zniżenie dla niego wymiaru kary do pięciu lat więzienia. Obrońca Meusa, podpor. dr Münz wskazał, że przebieg całego napadu wykazuje, iż Meus był najbardziej biernym jego uczestnikiem; nie stwierdzono, że strzelał, przeciwnie, gdy zobaczył, że towarzysze jego wyciągnęli rewolwery, pierwszy rzucił się do ucieczki, nie czekając na zdobycz pieniężną, którą Onichimowski już po napadzie rozdzielał. Meus był więc narzędziem w ręku Lalika i Onichimowskiego i obrońca prosi o zastosowanie wobec niego okoliczności łagodzących.

Rozprawa trwała od godziny 9 i pół do drugiej.

Trybunał, składający się z kapitanów Harasymowicza i Horskiego, oraz podpor. Domagalskiego, sierżanta Podgórskiego i plutonowego Lindnera, jako wotantów, udał się po skończonej rozprawie na naradę. Wyrok będzie ogłoszony dzisiaj w południe.

Przed trybunałem cywilnym sądu doraźnego stanęli wczoraj dwaj oskarżeni, których udział, względnie współudział, nie jest tak bezpośrednio udowodniony: znany włamywacz Władysław Dębski i kompan jego Tracz. Dębskiego obciąża podejrzenie, że, aczkolwiek osobiście w napadzie udziału nie brał, jest jednym z intelektualnych jego sprawców, że towarzyszy do napadu podmówił i plan ułożył. Dębski w dniu napadu pił z uczestnikami w szynku Loriowej, Tracz zaś w wesołym domu koło trzeciego mostu odebrał żandarmowi Kidunowi rewolwer, którym następnie posługiwał się jeden z morderców Grünfelda. Niezależnie od tego jeden ze świadków — co prawda jedyny i to 9-letnia dziewczynka, Regina Bucheister — rozpoznała w Traczu jednego z tych, którzy w czasie napadu, w krytycznej chwili, stali w bramie od ulicy Rabina Meiselsa: jeden utykający na nogę (Lalik), drugi żołnierz (Meus), a trzeci również w ubraniu żołnierskiem — Tracz. Reginka ta i przed sądem twierdziła stanowczo, że go poznaje, i to »po oczach«. Tracz istotnie ma oczy dość uderzające. Tracz żywo zaprzecza, twierdząc, że od lat już w mundurze nie chodził, a krytycznego dnia był zupełnie pijany, co potwierdziła zeznająca, jako świadek, jego narzeczona. Co do owego rewolweru, to — jak zeznały świadczące dwie pensyonarki wesołego domu — historya z rewolwerem rozgrywała się podczas wesołej zabawy, a i żandarm i Tracz byli tak pijani, że właściwie nie może być mowy o odbieraniu rewolweru.

Współoskarżony Tracza, Dębski, jest właściwie jedynym z pośród oskarżonych, który ma wygląd bandyty. Podczas wczorajszej rozprawy stawał zupełnie złamany, przynajmniej pozornie. Jak wiadomo, Dębski przed kilku dniami w celi więziennej usiłował się powiesić — jak obecnie twierdzą — symulował. Podczas rozprawy także symulował niepoczytalność. Rzeczoznawcy sądowi, dr Scharf i Jankowski, stwierdzili, że Dębski jest w pełni władz umysłowych i zdrów fizycznie, może tylko osłabiony wskutek strachu przed odpowiedzialnością. Pomimo to Dębski przez cały czas siedział jak zupełnie złamany, ze spuszczoną głową, tak, że go nie mogła na razie poznać, zeznająca jako świadek, Janina Susułówna, jego przyjaciółka czy narzeczona.

Trybunałowi cywilnego sądu doraźnego przewodniczy sędzia okręgowy Szczerba, oskarża prokurator Sozański. Dębskiego bronią dr Pagowski i dr Chrząszczyński, Tracza dr Schnitzer. Na wstępie prokurator przedstawił obszernie motywy i podkład społeczny zbrodni, domagając się uznania obu oskarżonych winnymi współudziału. Wczoraj do godz. 2 przesłuchano tylko świadków, dzisiaj mają być przesłuchani jeszcze dalsi świadkowie; wyrok zapewne zapadnie także dzisiaj.

KRADZIEŻE W GDAŃSKU.

Gdańsk, 4 lutego (PAT). W porcie gdańskim zdarzyły się **niesłychane kradzieże towarów, przeznaczonych dla Polski.** Wskutek interwencyi rządu polskiego wzmocniono nadzór policyjny w porcie. Robotnicy portowi, którzy ogłosili strajk, stawiają obecnie jako warunek powrotu do pracy zmniejszenia straży policyjnej.

KRADZIEŻE WĘGLA NA G. ŚLĄSKU.

Poznań, 4 lutego (PAT). Delegaci polscy, wysłani przez urząd węglowy do Katowic, stwierdzili, że **okradano systematycznie na Górnym Śląsku całe wagony węgla,** opłacanego przez rząd polski i dlatego węgiel z Górnego Śląska **nie dochodził do miejsc przeznaczenia.** Wobec tego wystąpi rząd polski — jak donosi »Gazeta Wspólna« — do rządu niemieckiego z żądaniem zwrotu pieniędzy za węgiel, który mimo umowy, do Polski nie nadszedł.

Z konferencyi ambasadorów.

Lyon, 4 lutego (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej.

W poniedziałek rano odbywała się konferencya ambasadorów w ministeryum spraw zagranicznych pod przewodnictwem Milleranda. Szef rządu zakomunikował, że **Niemcy dostarczają bardzo małą ilość węgla** w stosunku do tej, jaką się zobowiązali dostarczać. Odpowiednią notę przesłano w niedzielę delegatom państw koalicyjnych. Millerand oświadczył, że **nie może tolerować pogwałcenia przyrzeczeń,** które mają tak wielkie znaczenie dla życia ekonomicznego Francyi i które tworzą podstawę odszkodowania. Konferencya rozpatrzała następnie tekst pisma, mającego być wysłanem do szefa delegacyi niemieckiej von Lersnera, które to pismo zawiera **listę osób winnych,** a to w myśl artykułu 228 traktatu pokojowego. Rządy państw sprzymierzonych zaznaczą prawdopodobnie, że mogłyby wciągnąć na listę bardzo wielką liczbę Niemców, gdyby chciały sądzić wszystkich tych, którzy stali się winnymi naruszenia praw wojennych. Komisya redakcyjna wyśle listę we wtorek. Konferencya rozpatrywała następnie pismo, zawierające prośbę o zezwolenie austryackim ministrom aprowizacyi i finansów na przyjazd do Paryża, celem przedstawienia stanu kraju. Uwagę rządu koalicyi zwróciła przykra sytuacya, w jakiej znajdują się mieszkańcy terytoryów węgierskich, mających przypaść Austryi. Konferencya postanowiła przyśpieszyć wyjazd jenerałów państw koalicyi, którzy mieli opuścić Budapeszt, aby udać się do krajów spornych, celem zapewnienia okupacyi przez wojska austryackie.

Rosyjscy delegaci z Paryża do Moskwy.

Paryż, 4 lutego (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej.

Trzej delegaci kooperatyw rosyjskich wyjeżdżają w najbliższych dniach z Paryża do Moskwy. Nie będą im towarzyszyli żadni przedstawiciele polityczni.

Przed Konstytuantą na Łotwie.

Ryga, 4 lutego (PAT). Wobec spodziewanego bliskiego zupełnego oswobodzenia Łotwy, **czyni rząd przygotowania do zwołania konstytuanty.**

Clemenceau wyjeżdża do Egiptu.

Paryż, 4 lutego (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej. Clemenceau opuścił wieczorem Paryż, aby się udać do Marsylii, skąd **we wtorek wyjedzie do Aleksandryi.**

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ,
z dnia 3 lutego 1920 r.

	ofiar.	żąd.
4½% obl. kom. Banku kraj.	101'50	102'50
4% obl. kom. Banku kraj.	100'50	101'50
Transakcya		101'—
4% obl. kolej. Banku kraj.	98'—	99'—
4½% listy zast. Banku kraj.	102'25	103'25
Transakcya		102'75
Akcye Tow. handl. i przem.:		
Polskie Tow. handlowe	470'—	500'—
Transakcya		480'—
Zieleniewski	1275'—	1325'—
„Górka" fabryka cementu	1125'—	1175'—
Gal. akc. zakłady górn. Siersza	1875'—	1925'—
Waluty:		
Ruble carskie po 500 rb.	230 —	240'—
Transakcya		235'—
Ruble dumskie	75'—	85'—
Czek Berlin	—'—	—'—
Transakcya		257'14

KURSA AMERYKAŃSKIE. „Dziennik Chicagowski" z 3 stycznia 1920 roku podaje, niżej zamieszczony, przeciętny kurs pieniężny na miniony tydzień po 27 grudnia 1919 r.

100 polskich marek	1'35	dol.
100 polskich koron	1'20	„
100 marek niemieckich	2'30	„
100 koron czecho-słowackich	2'05	„
100 koron jugosłowiańskich	1'15	„
100 koron austryackich	1'05	„
100 koron węgierskich	1'10	„
100 franków francuskich	9'65	„
100 franków belgijskich	9'90	„
100 franków szwajcarskich	18'30	„
1 funt szterlingów angielskich	3'92	„
100 guldenów holenderskich	38'20	„
100 kronerów duńskich	19'65	„
100 kronerów szwedzkich	22'15	„
100 kronerów norweskich	21'15	„
100 peset hiszpańskich	19'70	„
100 drachm greckich	15'60	„
100 finmarek fińskich	3'15	„
100 lei rumuńskich	3'30	„
100 lir włoskich	7'85	„

Z tabelki tej wynika, że w Ameryce za jednego dolara płaci się 75 marek polskich lub 83 koron niestemplowanych, a więc o wiele mniej, niż wynoszą nasze kursa krajowe. Ciekawym jest również stosunek marki polskiej do korony, przeliczony wedle relacyi amerykańskiej. Wynika z niej, że marka polska ma wartość 110 halerzy, a korona 90 fenigów. A więc relacya ich odbiega bardzo jaskrawie od przeciętnej sprawiedliwości p. min. Grabskiego. Charakterystycznym jest także stosunek dolara do ogółu walut europejskich. Wykazują one w tym stosunku znaczną zniżkę, od której nie uchronił się nawet frank szwajcarski, windowany, u nas szczególniej, na wyżyny bezwzględnego miernika wahań kursowych. Okazuje się, że i ta świętość giełdowa kuleje w Nowym Jorku o przeszło 9 procent.

WIEDEŃSKIE KURSA GIEŁDOWE z 3 bm.: Renta majowa 99, austr. renta koronowa 94, węg. renta kor. 130, losy tureckie 2660, Pryorytety kolei południowej 1432, Anglobank 1205, Bankverein 1079, Bodenkredit 2990, Zakład kredytowy 1315, Bank depozytowy 1142, Laenderbank 1254, Merkury 1065, Unionbank 1074, Bank obrotowy 860, Živnostenska 1910, Kolej północna 1550, koleje austr. 4800, kolej południowa 732, Alpiny 4500, Berg und Huetten 1300, Krupp 1939, Poldihuette 3490, Pragereisen 9000, Rima 3949, Skoda 3429, Zieleniewski 1100, Apollo 4800, Fanto 15.100, Galicyjskie Karpaty 12.200, Galicya 14.800, Schodnica 13.800.

AKCYE SCHODNICY SPRZEDANE FRANCUZOM. „Wiener Allg. Ztg." donosi, jakoby większość akcyi Towarzystwa akc. Schodnica została sprzedaną na rzecz konsorcyum francuskiego.

CENY ZŁOTA I SREBRA. Tel. z Londynu: Cena złota podskoczyła na 117 szylingów za uncyę sztandardową, cena srebra spadła na 83 pensów, dnia poprzedniego 84 1/8.

CENY BAWEŁNY. Tel. z New-Jorku pod 30 zm.: Bawełna (middling) Nowy Jork loco 39'50, Nowy Jork loco styczeń — marzec 36, maj 34'53, Nowy Orlean (middling) loco 39'83.

SUBSKRYPCYA NA WŁOSKĄ POŻYCZKĘ NARODOWĄ. Donoszą z Rzymu, że subskrypcye na pożyczkę narodową wynoszą w samych bankach medyolańskich 2 miliardy lirów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Sprostowanie.

Artykuł, umieszczony w czasopiśmie »Naprzód«, jakoby majstrowie płacili 35 K do 42 K dziennie czeladnikom stolarskim, jest nieprawdą. Natomiast prawdą jest, że płaca dzienna czeladnika stolarskiego wynosi 40 do 80 K dziennie, a w akordzie 100 K dziennie, co stwierdzamy książkami.

Zarząd Cechu stolarzy zaprasza na konferencyę, która się odbędzie we środę, dnia 4 b. m., o godzinie 7 wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej, ulica Potockiego 18, I. p. 1012

W Krakowie, dnia 3 lutego 1920.

Starszy Cechu: **Wiktor Igliński.**

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1920 odbędzie się w Prezydyum Magistratu (gł. budynek) dnia 15-go marca 1920 r., t. j. w poniedziałek, o godzinie 12-tej w południe publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 K ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać na ręce naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 1000 (tysiąc) koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracyę otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejs. B. w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 26 stycznia 1920 r. 941 3 3

„ŻEGLUGA POLSKA“ W KRAKOWIE STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

Kraków, w październiku 1919.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

„Żegluga Polska“ w Krakowie, stow. zarej. z ogr. por., po dwuletniej prawie działalności w powyższej formie prawnej, stosując się do uchwały swego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 26 kwietnia b. r., postanowiło przystąpić do zamiany na **Towarzystwo akcyjne,** celem rozszerzenia swych agend na Wiśle, uniezależnienia swych transportów przez zakupno dwu większych statków parowych (holowników), zwiększenie parku galarowego o dalszych 200 jednostek, a wreszcie uruchomienie swej filii dla żeglugi morskiej w Gdańsku. W tym celu przedłożyło ono ministerstwu przemysłu i handlu projekt statutu spółki akcyjnej o kapitale

5,000.000 koron

podzielonym na 25.000 sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyj po 200 koron, z tego 15.000 sztuk akcyj imiennych, które muszą pozostawać własnością obywateli państwa polskiego, oraz 10.000 sztuk akcyj, opiewających na okaziciela. Przelew akcyj imiennych z jednej osoby na drugą wymaga zgody Zarządu.

Na podstawie upoważnienia ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie z dnia 22 września b. r. Nr 15563/19 rozpisuje „Żegluga Polska“ w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny Spółki akcyjnej pod firmą

„ŻEGLUGA POLSKA“ S. A. W KRAKOWIE

pod następującymi warunkami:

1) Tow. „Żegluga Polska“ w Krakowie, stow. zarej. z ogr. por., oraz wszystkim udziałowcom tegoż Towarzystwa przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru akcyj do wysokości 3,000.000 koron;
2) Reszta akcyj, przypadających do subskrypcyi, oraz akcyj nieobjętych przez wymienionych pod 1) przypadnie innym subskrybentom;
3) Z dniem 1 stycznia 1920 r. obejmie nowa Spółka akcyjna wszystkie przedsiębiorstwa koncesyonaryuszki po cenie szacunkowej w zamian za akcye;
4) Przy zgłoszeniu ma być zapłaconą w gotówce cała należytość subskrypcyjna z 5% od 1 stycznia 1920;
5) Repartycyę akcyj przeprowadzi komitet założycieli do 30 dni po zamknięciu subskrypcyi, według swego uznania, przyczem zastrzega sobie przydział akcyj imiennych lub na okaziciela opiewających. Na wypadek nieprzydzielenia akcyj zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty najpóźniej w 30 dni po dokonanej repartycyi wraz z 1½% od dnia dokonanej wpłaty.
6) Subskrypcyę wpłacić można również w asygnatach Polskiej pożyczki państwowej, przyczem odsetki za czas od 1 stycznia do 1 maja 1920 uiścić należy w gotówce. Towarzystwo zastrzega sobie stwierdzenie autentyczności każdej asygnaty w drodze urzędowej.

Subskrypcye i wpłaty przyjmują:

„Żegluga Polska“ w Krakowie, stow. zarej. z ogr. por.; **Bank Przemysłowy we Lwowie oraz Filie: w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie, Dąbrowie Górniczej; Bank Krajowy we Lwowie oraz Filie: w Krakowie, Lublinie, Stanisławowie i Ekspozytura w Białej; Galicyjski ziemski Bank kredytowy we Lwowie oraz Filia w Krakowie; Bank Handlowy w Warszawie; Bank Handlowy w Poznaniu; Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu oraz jego oddział w Warszawie; Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie; Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie; Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie; Bank Ziemski w Krakowie; Dom bankowy August Raczyński w Krakowie.** 426 4 4

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.